Nr. 202. — **Rocznik XXIV.** **Środa, 4 września 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 września.

Z bieżącéj chwili.

Dla ruchu robotniczego w Anglii nastanie niebawem chwila rozstrzygająca. W przyszły poniedziałek odbędzie się bowiem doroczny kongres stowarzyszeń robotniczych, na którym przyjdzie niewątpliwie do starcia pomiędzy staremi a nowemi „Trade Unionami“. Aby rzecz jaśniéj pojąć, należy przyjrzeć się ruchowi robotniczemu w ostatnich pięciu latach. Do roku 1889 panowały wszechwładnie stowarzyszenia, nazywane obecnie „staremi“. Hołdowały one częstokroć zupełnie przeciwnym zapatrywaniom politycznym; tkacze z Lancashire byli naprzykład konserwatystami, górnicy radykałami, wszyscy szli jednak ręka w rękę, wewnętrzna bowiem organizacya i cele ich były równe. Starali się oni przedewszystkiem o to, aby ich członkowie w razie choroby lub braku pracy otrzymali wsparcie. Mieli oni oprócz tego kasy pogrzebowe, kasy dla wdów i sierot, a nadto fundusz na starość. Równie ważną była ich działalność w dziedzinie socyalno-politycznéj, broniły one bowiem swych członków wobec pracodawców i kierowały strejkami. Jeszcze w r. 1889 na kongresie w Glasgowie znajdowały się wyłącznie „stare“ stowarzyszenia robotników, wyuczonych w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu. Dopiero po wielkim strejku robotników, zatrudnionych w dokach, który odbył się w tym samym roku, zaczęli się organizować także robotnicy „nie uczeni“, pod egidą socyalistów John Burna, Toma Manna, Tilletta itd. Nowe „Trade Unions“ powstawały jak grzyby po deszczu, zbroiły się przeciw pracodawcom i kapitalistom, atoli nie myślały o zabezpieczeniu egzystencyi swych członków na przypadek braku pracy. Leżało to w naturze rzeczy. „Stare“ bowiem związki składały się z robotników wyuczonych, którzy mogli ze swego większego zarobku zakładać rozmaite kasy wsparcia. Czegoś podobnego żądać nie można było od robotników „nieuczonych“, których zarobek był skromy, i dla tego to nowe stowarzyszenia wytknęły sobie jako cel jedynie walkę z kapitałem. Do otwartego socyalizmu nie daleka ztąd była droga. Na liwerpoolskim kongresie w r. 1890 po raz pierwszy przyszło do starcia pomiędzy obydwoma stronnictwami. Liczba reprezentowanych robotników wzrosła z 835,000 do 1½ miliona, atoli wniosek „nowych“, żądający upaństwowienia ziemi i wszelkich środków produkcyi, poparło tylko 50 przedstawicieli robotniczych. Każdego roku mierzyły obydwa stronnictwa swoją siłę przy tym wniosku. W r. 1892 odrzucono go jeszcze 150 głosami przeciw 128 gł., a w następnym roku przyjęto go już 137 gł. przeciw 97 gł., nikt jednakże tego głosowania nie brał na seryo, gdyż ani nie połowa delegatów brała w niem udział. Dopiero w roku zeszłym na kongresie w Norwich oświadczyło się za rzeczonym wnioskiem 219 delegatów, przeciw niemu 61, na 372 głosujących. W kongresie tym po raz pierwszy odnieśli zwycięztwo socyaliści.

Wprawdzie także robotnicy starych stowarzyszeń hołdują postępowym zasadom, ale opierali się zawsze czystemu socyalizmowi. Mieli po prostu więcéj do stracenia od robotników wyuczonych, tworzących nowe stowarzyszenia. Zeszłoroczna uchwała socyalistyczna wzbudziła zatem szerokie niezadowolenie; dość powszechnie objawiano życzenie, aby oczyścić kongres ze żywiołów socyalistycznych. Starał się też osięgnąć to parlamentarny komitet kongresu za pomocą zmiany co do kwalifikacyi delegatów. Dotychczas panowała zupełna swoboda w wysyłaniu delegatów, obecnie zaś delegatem może być tylko ten, kto rzeczywiście pracuje w swoim zawodzie, lub jest stałym urzędnikiem związku. Aby cel téj zmiany jaśniéj pojąć, zauważyć należy, że teraz Burns, Mann, Keir Hardie i inni nie będą mogli brać udziału w kongresie, ponieważ nie pracują w swoim zawodzie, a trudnią się tylko zawodową agitacyą. Prócz tego komitet zmienił system głosowania. Dotychczas miał każdy delegat jeden głos. Było to niesprawiedliwością dla większych związków, które z powodu kosztów nie mogły być reprezentowane w podobnym stósunku do liczby członków, jak małe stowarzyszenia. Z liczby oddanych na kongresie głosów nie można też było wyciągnąć pewnego wniosku co do usposobienia ludności robotniczéj. Ma to być teraz możliwem, gdyż każdy delegat tyle będzie miał głosów, ile tysięcy członków swego stowarzyszenia reprezentuje. Robotnicy zatrudnieni budową machin wyślą do Cardiff 7 delegatów, którzy będą mieli 77 głosów, górnicy 33 delegatów z 166 głosami. Gdzie pozostaną w obec tego „nowe“ stowarzyszenia!

Te obydwie zmiany, które mają usunąć wszystkich zawodowych agitatorów i przywrócić przewagę starych stowarzyszeń, spotkają się niewątpliwie ze zaciętym oporem „nowych“, a wynik walki téj będzie decydującym dla całego ruchu robotniczego w Anglii. Jeźli bowiem stare stowarzyszenia zwyciężą na kongresie, to nowe stracą wszelki wpływ i prawdopodobnie odłączą się od „starych“. W przeciwnym zaś razie uczynią to niewątpliwie „starzy“. Ale choćby nie przyszło pomiędzy robotnikami angielskimi do rozłamu, to jednakże przyszły kongres w Cardiff będzie większe miał znaczenie od poprzednich, gdyż będzie on wyrazem rzeczywistéj większości robotników angielskich.

W sprawie cen zboża i chleba.

Pod tytułem: „Kompromis państwa agrarnego z państwem przemysłowem“, przyczynek do zadawalającego rozwiązania kwestyi zboża i chleba w Niemczech — ukazała się niedawno temu w Berlinie broszura, na którą warto zwrócić uwagę czytelników.

Autor, M. Mancke, naczelny redaktor „Bank- und Handels-Zeitung“ i „Landw. Anzeigera“, jest gruntownym znawcą machinacyi giełdowych i zwalczał zawsze ostro wszelkie nadużycia w handlu produktywnym i efektowym. Z kwestyami rólniczemi jest również dobrze obeznany i pod tym względem reprezentuje zdanie, że Niemcy nie mogą już stać się państwem agrarnem, ale nie mogą istnieć bez kwestyi rólnictwa. Osobiście życzliwy dawniejszemu kursowi, nie zapomina jednak autor, że kwestya cen zbożowych nie może być oceniona jednostronnie ze stanowiska rólniczego, lecz że także w interesie socyalnego pokoju należy się postarać o to, aby mniéj zamożnym klasom ludności zapewniono nabywanie niezbędnego chleba po cenach dostępnych. Broszura jego powstała z życzenia, aby nieznośną po prostu walkę pomiędzy rólnikami a resztą ludności doprowadzić do szczęśliwego końca przez wzajemne ustępstwo (kompromis), a taki koniec uważa za możliwy, skoro się rólnikom zapewni odpowiednie ceny za zboże, jako też każde inne uzasadnione poparcie, z drugiéj zaś strony zapobieży za pomocą wszystkich możliwych środków wzrostowi cen chleba ponad zwyczajną przeciętną. Wniosek hr. Kanitza nie był zdolny pobitwie o traktaty handlowe sprowadzić pokoju, ponieważ

1) zmierzał tylko do zabezpieczenia minimalnéj ceny zboża,

2) nie starał się równocześnie o zabezpieczenie naturalnéj ceny chleba,

3) proponował środek nieodpowiedni do zamierzonego celu. Kto chce socyalnie reformować ceny zbożowe, nie powinien zapominać o cenach chleba, a kto do tego żąda pomocy państwa, ten może od niego żądać tylko tego, co państwo istotnie urzeczywistnić zdoła.

Hr. Kanitz wystąpił za jednostronnie i dla tego nie osięgnął rezultatu, autor projektu kompromisowego uwzględnia wszystkich w kwestyi zboża i chleba interesowanych, — ponieważ pisze w tym samym zamiarze, co hr. Kanitz, t. j. aby rólnikom istotnie dopomódz do odzyskania pomyślnych warunków, przeto może prędzéj liczyć na powodzenie.

Niechce on osięgnąć sztucznie pewnych cen, lecz tylko pragnie, aby przez współdziałanie wszystkich spróbowano utrzymać ceny zboża i chleba w znośnych granicach, i zachować tamte przed za wielką zniżką, te zaś przed za wysoką podwyżką. To ma się osięgnąć szczególniéj przez to, że

1) rólnicy znajdą się w możności tańszego produkowania zboża;

2) koszta pomiędzy rolnikiem, jako sprzedającym zboże i konsumentem chleba, jako kupującym chleb, zmniejszą się, przyczem wykazano, że te koszta *pośrednie* dla kupujących chleb są istotnie dotkliwsze od cła zbożowego, tak że agitacya ich powinna się zwrócić mniéj przeciwko rólnictwu, jak raczéj przeciwko tym, którzy powodują nieusprawiedliwione podwyższenie kosztów pośrednich.

Jak bardzo autor starał się uwzględnić obydwa kierunki (rolników i konsumentów chleba), to pokazuje już spis treści broszury, gdy go się ułoży wedle tych kierunków.

Znajdujemy tam rozdziały:

dla rolników:	*dla kupujących chleb:*
1) Stanowisko rolników.	2) Stanowisko kupujących chleb.
4) O wpływie cełochronnych na zboże.	3) Przyczynek do oceny cen chleba.
6) Niemożliwość stale normalnych cen zboża.	5) Rodzaj i wpływ handlu pośredniczącego.
8) Niebezpieczeństwo wynikające dla rolnika ze stale niskich cen.	7) Niebezpieczeństwo wynikające dla powszechwego wyżywienia przy cenach nadnormalnych.
9) Państwo agrarne czy przemysłowe?	10) Giełda zbożowa — czem jest, a czem być powinna.
11) Dotychczasowe projekta celem wzmocnienia krajowego rolnictwa.	12) Projekta mające na celu zmniejszenia kosztów pośrednich.
13) Projekta mające na celu zmniejszenie kosztów produkcyi zboża.	
15) Projekt wspólnego działania handlu — przemysłu i rolnictwa.	
Rozdział ostatni: 19 też w charakterze projektów.	

Wstępne słowo traktuje o sporze dotyczącym kwestyi zboża i chleba.

Wszystkie rozdziały są obfite w statystyczny materyał dowodowy; wszystkie razem wzięte dają najkompletniejszy obraz wszystkiego, co należy do kwestyi zboża i chleba.

W przededniu 20 września.

Rzym, 1 września.

(D.) Wiadomo, że dzień 20 września b. r. jest datą jubileuszową zagrabienia Rzymu przez Piemontczyków. Dzień ten ma obchodzić młody Rzym z szczególną uroczystością w tym roku pod hasłem: *Roma intangibile* — Rzym nienaruszalny. Zwłaszcza wolnomularze tutejsi pracowali nad przygotowaniem świetnego obchodu rocznicy wypadków, które przygotowali sami swemi machinacyami. Ale nagle wyłoniło się przed ich oczami blade widmo nędzy we Włoszech. W pierwszéj chwili przerażono się tego widma i zamierzono zadecydować inaczéj. Z wielu gmin nadeszły wiadomości, iż tam panuje nieprzychylne usposobienie dla zamierzonych uroczystości — nie z delikatnego względu na papieztwo i Kościół, lecz po prostu z przyczyn ekonomicznych. To się działo przed kilku miesięcami. Nieprzychylni Kościołowi fanatycy „jedności“ Włoch obok potęg rządowych z Crispim na czele, mieli atoli poczynić smutniejsze jeszcze doświadczenia.

Nastąpiły wybory do rad gminnych. Stały się one, wedle słów Leona XIII. prawdziwym plebiscytem przeciw uroczystości 20 września, ponieważ wynik wyborów był dla katolików niespodziewanie pomyślnym, dla liberałów zaś wielce niemiłym. Liberalna prasa Niemiec, która w dążnościach pogwałcania Kościoła i papieztwa popiera Italienissimi, wydała o tym fakcie — o ile tutaj mogłem to stwierdzić — sąd charakterystyczny. I tak „Magd Ztg.“ oznacza to, jako „niestety prawdziwe“, że katolicy włoscy przy wyborach gminnych, a zatem niepolitycznych, do których nie stosuje się papiezkie *non expedit*, zdobyli w ostatnim czasie wielkie sukcesy. „Nie mówiąc już o wsiach, posiadają oni także w radach miejskich wielkich miast, z wyjątkiem Rzymu i Palermo, albo większość, albo przynajmniéj decydujące stanowisko. W Neapolu i Genui zdobyli katolicy o własnéj sile większość, w innych miastach, jak w Medyolanie i Wenecyi udało im się w połączeniu z konserwatystami opanować rządy miejskie. Przy tym związku byli klerykałowie regularnie stroną przeważającą i decydującą. Stawiali swoje warunki, a konserwatyści musieli je przyjmować.“

Jako charakterystyczny przykład zwycięztwa ze strony katolików uważają liberałowie układ, jaki zrobili konserwatyści z katolikami w Wenecyi. Ci ostatni postawili pięć warunków dla administracyi gminnéj i to: 1) aby nauki religii udzielali w szkołach kapłani, których wyznaczy patryarcha; 2) aby administracyą instytucyi dobroczynnych powierzono katolikom; 3) aby administracya miejska nakazała swym urzędnikom i robotnikom święcić niedzielę wedle przepisów Kościoła; 4) aby burmistrz i rada miejska uczestniczyli uroczyście i w urzędowéj formie w kościelnych uroczystościach Zbawiciela, Madonny della Salute, św. Antoniego Padewskiego; 5) aby konserwatyści nie stawiali kandydatów, którzy są wolnomularzami lub znanymi antyklerykałami.

W tych żądaniach mieści się „istotnie wszystko, co mogła przeprowadzić klerykalna administracya miejska najczystszéj wody.“ W Wenecyi podano te warunki do wiadomości publicznéj. lecz liberałowie sądzą, że układy, jakie zawarto w innych miastach, różnią się mało od weneckich, gdyż „zuchwałość klerykałów jest wszędzie równa.“ Z umową w kieszeni nie potrzebują oni nawet wcale wstępować do administracyi miejskiéj.

Liberałowie stwierdzają z bólem serca, iż faktem jest, iż obecnie „klerykałowie“ na cztery lata mają zapewnione panowanie w gminach i przypisują część winy Crispiemu. Rząd bowiem w kilku miastach, jak w Turynie, Medyolanie, Brescii, dał wskazówkę konserwatystom, by użyli katolików za narzędzie, aby obalić panowanie radykałów w gminach.

Byłoby to wcale nie źle, gdyby władzcy dzienni we Włoszech ze zbytniéj przebiegłości byli popełnili raz jakąś nieostrożność, ale pewnie trafniejszem będzie przypuszczenie, iż rząd pomylił się co do potęgi, jakiéj nabrał już ruch katolicki we Włoszech. Liberalne pisma przeczuwają też coś z téj potęgi, gdy wspominają o „grożącem niebezpieczeństwie“, nie chciałyby atoli przyznać, że potęga ta ma stałą, wewnętrzną podstawę. Dla tego, zdaniem ich, „sukcesy klerykałów polegają na przypadkowych i przemijających okolicznościach.“ Do tych ostatnich zaliczają ekonomiczne smutne położenie ludu, które „w innych krajach napędza socyalistom, we Włoszech klerykałom zwolenników.“ Jak gdyby socyaliści nie istnieli we Włoszech!

Szkoły zręczności.

Referat komisyi sejmu pruskiego o znanym wniosku posła Schenekendorffa, odnoszącym się do popierania ćwiczeń ciała i praktycznego wychowania dzieci, obejmuje zarazem ogólny pogląd na całą naukę zręczności. Pogląd ten pochodzi od samego wnioskodawcy i polega po większéj części na wynikach bezpośredniego badania. Dowiadujemy się z niego, że naukę zręczności, jako obowiązujący przedmiot, zaprowadzono w szkołach miejskich i wiejskich Finlandyi już w 1866 roku. Rosya popiera tę naukę od 1884 r. i zaprowadziła ją w szkołach obywatelskich, a w ostatnim czasie także we wszystkich szkołach kadetów. W Norwegii jest ta nauka zaprowadzona ustawą szkolną we wszystkich szkołach miejskich obowięzująco, w szkołach wiejskich dowolnie.

Szwecya wprawdzie nie uczyniła téj nauki obligacyjną, jest ona atoli w rzeczywistości zaprowadzona wszędzie i władze popierają ją wszędzie na mocy rozporządzenia z 1877 r. Liczba szwedzkich szkół z nauką zręczności wynosi blizko 2000. W 1894 roku udzieliło państwo 1624 szkołom 121,000 koron (137,025 m.) zapomogi na ten cel. Nadto popierają tę naukę władze prowincyonalne, towarzystwa gospodarstwa domowego itd.

We Francyi obowięzuje nauka zręczności wszystkie szkoły ludowe i obywatelskie od 1882 roku. W szkołach ludowych poświęca się 9 godzin tygodniowo na ćwiczenie ręki, 4 na rysunki i modelowanie, 5 na właściwe ćwiczenie zręczności.

Anglia zaprowadziła naukę robót ręcznych jako fakultatywny przedmiot naukowy i udziela 2 pensy (17 fen.) zapomogi za każdą udzieloną lekcyą i każdego uczącego się ucznia. Suma zapomogi może wzrastać o 20 procent, jeżeli nauka otrzymuje predykat „celująco“.

W Szwajcaryi popierają mianowicie kształcenie nauczycieli we wolnych kursach. Od 1886 roku do 1893 wyniosła zapomoga 41,000 franków. Ustanowienie nauki zręczności jest różne w rozmaitych kantonach: W kantonie genewskim jest ona obowięzującą; nowa ustawa szkólna kantonów Waadt, Neuenburg i Bern przepisuje ją zwolna jako obligacyjny albo fakultatywny przedmiot nauki.

W Belgii jest nauka robót ręcznych fakultatywną, lecz popiera ją państwo, administracya prowincyonalna i gminy. Państwo ponosi koszta kształcenia nauczycieli i wspiera gminy, które zaprowadzają naukę zręczności, zwracając im ⅓ wydatków. Największe prowincye dają również ⅓, resztę kosztów ponoszą gminy.

Rumunia podniosła ustawą z 1893 r. naukę zręczności do obligacyjnego przedmiotu naukowego.

W Ameryce Północnéj jest ta nauka fakultatywną i rozmaite Stany traktują ją rozmaicie. Jest ona szeroko rozprzestrzeniona, zaprowadzona w najrozmaitszych zakładach, począwszy od ogródka dziecięcego do najwyższych szkół i mianowicie miasta popierają ją gorąco.

Argentyna przyjęła naukę zręczności do planu naukowego swych szkół i uważa ją za niezbędny środek naukowy.

Fakultatywną, lecz popieraną przez państwo i gminy jest ta nauka w Danii, Holandyi, Austryi, Węgrzech, Galicyi, Siedmiogrodzie. Kroacyi, Serbii, Bułgaryi, Włoszech, Luxemburgu, Chili, Brazylii i Japonii.

W Niemczech nie wchodzi nauka zręczności w zakres szkoły i jest po części przedsiębiorstwem prywatnem, które popierają z różnych stron. Do ustawy szkolnéj przyjęto ją tylko w Badenii, jako przedmiot fakultatywny od 1892 r.

Największego poparcia udziela szkołom zręczności Saksonia, Anhalt, Hesya, Alzacya i Lotaryngia, państwa turyngskie i Prusy. Wedle statystyki do 1891 r. było w Niemczech 328 szkół zręczności, z których 201 przypadło na Prusy. Nowsza statystyka, sięgająca 1894 r. wykazała istnienie 464 szkół zręczności w Niemczech, z tego przypada na Prusy 292.

W seminaryach jest ta nauka obowięzującą w Finlandyi, Norwegii, Francyi, Rumunii, Szwajcaryi (kanton genewski) i Argentynie. W Niemczech jest ona po części fakultatyczną w seminaryach. Co do udzielania zapomogi tego rodzaju szkolnictwu, to Niemcy zajmują między państwami świata całego mniéj więcéj dwunaste miejsce.

Kwestya zasadnicza.

Wiedeń, 1 września.

(S) Krakowska „Nowa Reforma“ temi dniami oskarżyła konserwatystów polskich, że niby to twierdzą, iż Koło polskie w Radzie państwa powinno systematycznie popierać każde ministerstwo austryackie, jako mianowane przez cesarza. Na czém organ demokratyczny krakowski opiera tę insynuacyą, niewiadomo nam. W żadnym konserwatywnym organie polskim nie doczytaliśmy się dotąd, aby Koło musiało popierać *każdy* gabinet. Ś. p. Szujski zauważył raz, że powinniśmy popierać gabinet, w którym zasiada *Polak*. Bo też niepodobna przypuścić, aby Polak przyjął tekę w gabinecie, któryby żywił dla nas wrogie zamiary.

Ale téj teoryi, że musimy popierać *każdy* mianowany przez cesarza gabinet, żaden konserwatysta nigdy nie wygłosił. Austrya jest państwem konstytucyjnem, w którem bądź co bądź konstelacya parlamentarna wpływa na skład gabinetu. Prawo cesarza mianowania samowolnie swych ministrów, absolutne, o ile dotyczy osób jednak jest ograniczone, o ile dotyczy politycznego kierunku gabinetu. Gdyby powstała naprzykład większość parlamenta, złożona z socyalnych demokratów, Młodoczechów, frakcyi Steinwendera, itd. natenczas cesarz, bon gré mal gré, widziałby się zmuszonym powołać odpowiednie, radykalne stronnictwo. Taki gabinet dr. Adlera, Vaszatego i Steinwendera zapewne nie wezwałby Polaka do objęcia teki i też żaden Polak nie mógłby jéj przyjąć. Byłby to gabinet wręcz antypolski, choć może pod firmą antiszlachecką. I któż przypuszcza, aby konserwatyści polscy Kołu zalecali i domagali się od niego, aby popierało podobny gabinet, chociaż mianowany przez koronę? Owszem, konserwatyści polscy wtedy wszyscy niezawodnie poczuwaliby się do obowiązku wystąpienia przeciwko takiemu gabinetowi jako „najwierniejsza opozycya Jego Cesarskiéj Mości.“

Teorya przypisywana konserwatystom przez „Reformę“ jest więc złośliwym wymysłem.

Na odwrót możnaby zarzucić „Reformie“, że hołduje zasadzie, iż Koło polskie powinno zwalczać *każdy* gabinet. Jest to dawna teorya młodych demokratów, którą niegdyś Marast sformułował w aksiomacie, że „wolność żyje podejrzliwością“, a w tych samych czasach jeden z niemieckich demokratów wygłosił w parlamencie w słowach: „Nie znam zamiarów rządu, ale je potępiam.“ Ta teorya mogła mieć jakąś realną podstawę, dopóki nie było konstytucyi i dopóki rząd biurokratyczny tworzył nibyto naturalną autitezę do narodu, jego przekonań, dążności i potrzeb. Ale po wprowadzeniu konstytucyi i powstaniu gabinetów parlamentarnych, teorya, że w interesie wolności i postępu trzeba zwalczać *każdy* gabinet, jest równie niedorzeczną, jak teorya, że w imię konserwatyzmu i przywiązania do tronu trzeba wspierać *każdy* gabinet.

Posłowie nasi liberalni, przypatrzywszy się w parlamencie bliżéj stosunkom, dawno pozbyli się tych przedkonstytucyjnych przesądów demokratycznych. Ani Ziemiałkowski i Smolka, ani Szczepanowski i Rutowski nie przyznaliby się do teoryi, że trzeba zwalczać *każdy* gabinet. Ale prasa demokratyczna dotąd żyje tym przesądem i wprowadza swych czytelników na manowce.

Tak — aby nie sięgać w odleglejsze czasy — za rządów Taaffego, w którego gabinecie zasiadało dwóch Polaków i który, choć wyłącznie usiłował zaspokoić Czechów, jednak nie mógł żadną miarą uchodzić jako nam wrogi, ta prasa demokratyczna nieustannie podburzała Koło poselskie do opozycyi przeciwko gabinetowi i potępiała sojusz Koła z Czechami i konserwatystami. P. Dunajewski wtedy (zwłaszcza w czasie dyskusyi o ustawie podatku od oleju skalnego) bywał narażony na najnamiętniejsze napaści téj prasy.

Gabinet koalicyjny ks. Windischgraetza, w którym zasiedli dwaj najwybitniejsi reprezentanci Koła polskiego i którego w żadnym razie nie można było podejrzywać o niechęć dla nas lub szkodliwe zamiary względem Galicyi, znowu był wystawiony na systematyczne, namiętne napaści naszych demokratów pozaparlamentarnych.

Ztąd łatwo wyprowadzić wniosek, że rzeczywiście *każdy* gabinet będzie potępiany i poniewierany przez naszą prasę demokratyczną. Możnaby ostatecznie twierdzić, że tylko każdy gabinet *austryacki* wywołuje taką idiosynkracyą wstrętu naszych demokratów. Niestety jednak wszystko przemawia za tem, że tak samo zachowaliby się wobec każdego gabinetu — polskiego!

Niemcy.

* ***Berlin,*** 2 września. „Reichsanz.“ donosi: Cesarz kazał dziś rano wysłać następujący telegram do ks. Bismarcka: „Dzisiaj, kiedy całe Niemcy obchodzą 25 rocznicę dziejowego dnia kapitulacyi Sedanu, stało się dla mnie potrzebą serca wypowiedzieć Waszéj Książęcéj Mości, że zawsze z głęboką wdzięcznością pamiętać będę o niezrównanych zasługach, jakie W. Ks. Mość także w owym wielkim czasie położyłeś dla mego zmarłego dziada, ojczyzny i sprawy niemieckiej.“ — Ks. Bismarck odpowiedział: „Waszéj Cesarskiéj Mości składam do stóp uniżone podziękowanie za łaskawe pozdrowienie telegraficzne z okazyi dnia dzisiejszego i zaszczytne uznanie mego współpracownictwa przy dokonaniu narodowego dzieła zmarłego cesarza.“

— Z okazyi rocznicy kapitulacyi Sedanu odbyła się dziś na polach tempelhofskich wielka parada. Ulice były przepełnione publicznością. Krótko po godz. 8 rano przybyła para cesarska. Cesarz powitał na polu weteranów amerykańskich. Parada trwała do godz. 11, poczem cesarz sam wprowadził wojsko do miasta.

— Cesarz dokonał dzisiaj inauguracyi nowego kościoła protestanckiego, wystawionego ku uczczeniu pamięci cesarza Wilhelma I. Ogromne tłumy ludu uczestniczyły w uroczystości.

— Jeden z referentów berlińskich donosi, że w całych Prusach zakazano zamierzonych na dzisiaj zebrań socyalistycznych, mających zaprotestować przeciw obchodzeniu rocznicy zdobycia Sedanu.

— Narodowo-liberalny przywódzca badeński, prezes sądu ziemiańskiego Kiefer, dostał dzisiaj w czasie uroczystościowéj mowy napadu epilepsyi i umarł w nocy.

— Socyalista Vogtherr w Berlinie, zgromadzał u siebie co niedzielę dzieci gminy wolno-religijnéj na „prywatną naukę.“ Obecnie szkólne kolegium prowincyonalne przesłało mu zakaz téj nauki pod zagrożeniem 100 marek kary pieniężnéj, albo 10 dni więzienia.

— Sprawa mistrza ceremonii Kotzego przeciwko szambelanowi bar. Schroderowi przyjdzie prawdopodobnie pod koniec b. m. pod obrady sądowe. Zawezwano 20 świadków z najwyższych sfer berlińskich.

— Minister dr. Bosse powrócił z Tyrolu do Berlina.

— W nowym tumie protestanckim odbył się dziś zaraz pierwszy chrzest i nadano dziecku imię Wilhelm. Liczba protestanckich kościołów w Berlinie wynosi obecnie 60, za czasów obecnego cesarza wybudowano ich 15. Katolickich kościołów jest w Berlinie 6, kaplic 7, daléj kościół grecki, starokatolicki itd. Ogółem wynosi liczba chrześciańskich kościołów i kaplic w Berlinie 110.

Austrya i Węgry.

* W sobotę zgromadzili się Biskupi węgierscy pod przewodnictwem Kardynała księcia Prymasa Vaszarego, ażeby obradować nad sprawą listu pasterskiego z powodu wejścia w życie kościelno-politycznych ustaw. Książę Prymas przedłożył konferencyi projekt listu pasterskiego w węgierskim i łacińskim języku. List zaznaczać ma przedewszystkiem, że wszystkie państwowe zarządzenia i rozporządzenia odnoszące się do prowadzenia metryk przez duchownych tracą moc w dniu 1 października. Duchowni jednak na przyszłość powinni się trzymać tylko kościelnych norm. List streszcza odnośne instrukcye, stwierdzając, że w myśl uchwał soboru trydenckiego duchowni powinni i nadal prowadzić kościelne metryki. Projekt księcia Prymasa przyjęła konferencya za podstawę do dyskusyi szczegółowéj. W sobotę do godziny drugiéj po południu załatwiono się tylko z połową listu; dalszy ciąg konferencyi miał się odbyć wczoraj. Prawdopodobnie wydane zostaną dwa listy pasterskie: jeden do wiernych zredagowany w języku węgierskim; drugi do duchowieństwa po łacinie W liście do wiernych. Biskupi ponownie uczynią zastrzeżenie przeciwko kościelno-politycznym ustawom i wezwą katolików, aby i nadal szanowali świętość Sakramentu małżeństwa, zawierając ślub kościelny przed ślubem cywilnym. List do duchowieństwa zawierać będzie tylko szereg odnośnych instrukcyi w sprawie dawania ślubów, prowadzenia metryk i religii dzieci. Listy wydane zostaną zapewne dopiero w pierwszych dniach października. Konferencya Biskupów obraduje także i przez dzień dzisiejszy nad załatwieniem rozlicznych spraw bieżących.

Telegramy.

Zofia, 2 sierpnia. Program Cankowa krytykuje zarówno „Swoboda“, jak „Narodni prawa“, organ Radosławowa. „Narodni prawa“ powiada, że wysłanie nowéj deputacyi do Petersburga jest bezużytecznem choćby dla tego, że nikt nie zna rezultatu pierwszéj deputacyi.

Bayonne, 2 sierpnia. Rada municypalna podała się do dymisyi z powodu zakazania walk buchajów. Wczoraj tłum urządzał demonstracye przeciw zakazowi. Żandarmerya wystąpiła przeciw demonstrantom i zraniła trzy osoby. Wojsko skonsygnowano.

Petersburg, 2 września. „Nowosti“ donoszą z Odesy, że 500 kaukazkich mahometan uciekło do Turcyi przed wojskowością. Osiedlą się oni w okolicy Carogrodu.

Peszt, 3 września. Arcyksiążę Władysław, syn arcyksięcia Józefa zranił się przez przypadek na polowaniu. Kula ugodziła go w nogę.

Rzym, 3 września. W Anconie zawalił się pomost urządzony na morzu z powodu koncertu. 60 osób wpadło do wody, nikt się jednak nie utopił. Kilka osób odniosło rany.

Lwów, 3 września. W kopalniach nafty Leonarda Wiśniewskiego nastąpiła eksplozya. Jedna osoba straciła życie, a 12 osób odniosło rany, pomiędzy niemi dwóch synów Wiśniewskiego.

Zofia, 3 września. Z Carogrodu donoszą, Bułgarski eksarcha ma obecnie zatarg z Portą, która zamiast zamianować dwóch żądanych biskupów, odwołała bułgarskich Biskupów w Ueskueb i Veles. Eksarcha zwoła synod. Uważają to postępowanie Porty za zemstę z powodu trwającego dotychczas ruchu macedońskiego.

Projekt do zmiany ustaw Związku.

Wyznaczona na zeszłorocznym Sejmiku komisya zastanowiwszy się nad sprawą na osobnem posiedzeniu, odbytem w Poznaniu w dniu 16 lipca 1895. zaproponuje tegorocznemu Sejmikowi następujące zmiany publikowanych w sprawozdaniu Spółek na rok 1891 str. XVII i następne Ustaw Związku:

ad § 4 największa liczba Spółek, mogących należeć do Związku, wynosi 200 — najmniejsza zaś 10.

§ 8,a jeżeli mimo uchwały powziętéj przez Patronat etc.

§ 9. należy skreślić słowo „natychmiast“.

§ 10. każda Spółka należąca do Związku płaci: 1) wstępnego 15 m., 2) rocznie najpóźniéj do ostatniego października, składkę, któréj wysokość oznaczy Sejmik.

Aż do dalszéj uchwały składka roczna wynosić będzie 2% od zysku brutto — nie mniéj jednak jak 30 m. i nie więcéj jak 250 m. — Zarządowi Związku służy prawo zwalniania od wstępnego, a Sejmikowi od składki.

§ 11. Spółki mają obowiązek przesłać Patronowi co rok, najpóźniéj do ostatniego czerwca, sprawozdanie kasowe według przepisanego formularza. O każdéj zmianie w składzie zarządu powinny Spółki donieść niezwłocznie Patronowi.

§ 15. Patronat składa się z pięciu osób i to: 1) z Patrona, 2) z Wicepatrona, 3) i 4) z dwóch członków, 5) z każdorazowego dyrektora Banku Związku Spółek w Poznaniu. Członków Patronatu 1—4 wybiera Sejmik na trzy lata. Ponowny wybór jest dozwolony.

§ 16. Członków Patronatu może Sejmik z urzędu złożyć.

§ 18. Patronat kieruje sprawami Związku samodzielnie, a mianowicie: 1) etc.

§ 21. O wynagrodzeniu Patronatu stanowi Sejmik.

§ 23. Zamiast słów „dość wcześnie“ ma być „2 tygodnie przed Sejmikiem“.

§ 24. Patronat zwołuje na Sejmik Spółki przynajmniéj miesiąc przed Sejmikiem.

§ 28. Sejmik obraduje i uchwala podług regulaminu, którego ustanowienie i zmiana należy do każdorazowego Sejmiku.

§ 30. Sposób głosowania oznacza marszałek. Na żądanie dziesięciu uprawnionych do głosowania należy głosować imiennie lub karteczkami.

§ 31 Przy uchwałach i wyborach rozstrzyga absolutna większość głosów. Do zmiany niniejszych ustaw i do rozwiązania Związku potrzebna jest większość ¾ oddanych głosów.

§ 38. Dodać na końcu dotychczasowego paragrafu: Wobec osób nieuprawnionych zobowiązany jest rewizor do bezwzględnéj tajemnicy co do stosunków rewidowanéj przezeń Spółki.

Powyższy projekt przedkładam Szanownym Spółkom i delegatom Spółek do wiadomości.

Śrem, dnia 20 sierpnia 1895.

X. Waurzyniak, Patron.

I-szy Wiec XX. Katechetów w Krakowie.

Kraków, 30 sierpnia.

Po referacie X. Melchiora Kądzioły o szkołach ludowych miejskich, którego to referatu treść podaliśmy wczoraj, referował bezpośrednio na wczorajszem ostatniem posiedzeniu wiecu X. Wiktor Smolarski o nauce religii w szkołach wydziałowych, zalecając zmianę planu nauki religii w tych szkołach, zniesienie przymusu szkólnego o tyle, aby wolno było wydalać ze szkoły szkodliwe pod względem moralnym indywidua, ażeby wreszcie na kursach uzupełniających wykład religii był obowiązkowy, w ten tylko bowiem sposób pozbawione one być mogą bezwyznaniowego charakteru.

Przedewszystkiem otwartą została rozprawa nad referatem X. Kądzioły; w rozprawie X. Dutkiewicz domagał się, aby stanowisko katechety w szkołach ludowych i wydziałowych było pierwszem po dyrektorze i aby katecheta nie był stawiany na równi z nauczycielami religii żydowskiéj, co dzieje się nieraz w ten sposób, że nazwisko Xiędza katolickiego na świadectwach szkólnych figuruje tuż obok nazwiska nauczyciela religii żydowskiéj; daléj domaga się ujednostajnienia planów szkólnych nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych i ujednostajnienia podręczników w szkołach tego samego typu, wreszcie żąda wprowadzenie w życie instytucyi duchownych inspektorów dyecezyalnych i dekanalnych dla nauki religii, oraz wydania rozporządzenia ze strony Rady szkólnéj krajowéj, ażeby katecheta należał do komisyi okręgowéj, wyznaczającéj tematy na konferencye okręgowe.

X. dr. Caputa mówi o szkodliwych wpływach dzieci innych wyznań na dzieci katolickie i żąda powiększenia godzin nauki religii do 3 tygodniowo. Daléj przemawiali X. proboszcz Kosecki, X. Szczepaniak, X. Wołcz, X. Jeż i X. Gadowski, który żądał 4 godzin tygodniowo na naukę religii, daléj aby inspektorowie krajowi zasięgali opinii u katechetów co do stanu nauki śpiewu kościelnego w szkołach, aby katecheci odbywali osobne dyecezyalne konferencye i aby w tym celu otrzymywali zasiłki pieniężne na koszta podróży; wyraził wreszcie życzenie, by w miejsce katechizmu X. Morawskiego wprowadzono katechizm X. Likowskiego do III i IV klasy i by w salach, gdzie jest obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, nie odbywały się egzorty żydowskie.

W głosowaniu nad referatem X. Kądzioły, przyjęto wnioski referenta i inne niektórych mówców. Dadzą się one ująć w następującą formę: a) Szkoła ludowa dla dzieci chrześciańskich winna być wyznaniową; b) każda szkoła winna mieć osobnego stałego katechetę; c) naukę religii powinni nadzorować dyecezyalni inspektorowie duchowni; d) liczbę godzin na naukę religii pomnożyć tygodniowo do trzech; e) domagać się bezwzględnego usunięcia nauczyciela, czy nauczycielki żydowskiéj, kierujących szkołą lub klasą, do któréj uczęszczają katolickie dzieci; f) egzorty żydowskie nie powinny odbywać się w salach szkolnych, gdzie znajduje się obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa; g) wprowadzić katechizm X. Likowskiego do III i IV klasy szkół ludowych.

Daléj rozpoczęła się rozprawa nad referatem X. Smolarskiego o nauce religii w szkołach wydziałowych; w rozprawie téj X. Depowski między innemi domagał się, ażeby na kursach uzupełniających przedmiot nauki religii oznaczony był przez X. Biskupa, by nauka ta obejmowała 2 godziny tygodniowo i by uczennice obowiązkowo przystępowały do śś. Sakramentów. Po przemówieniu X. Wolcza, wiec przyjął część postulatów referenta z dodatkiem X. Depowskiego.

Wreszcie, jako ostatnie, przyszły na porządek dzienny dwa niemniéj ważne referaty: X. Jana Stachowicza, proboszcza z Tyńca, o szkołach ludowych wiejskich, i X. Józefa Waligóry, wikaryusza z Zawoi, o katechezach dla szkół wiejskich. Mówcy wykazali, że duchowieństwo parafialne po wsiach w obecnych stósunkach nie może podołać nauce religii, dla tego domagać się należy wprowadzenia w życie pomocniczych katechetów okręgowych, którzyby nieśli pomoc w nauce religii. Wnioski w téj mierze przyjęto; co do opracowania zaś katechez uproszono XX. referentów, aby się tą sprawą zajęli, jako tak znakomicie z nią obeznani.

Na tem zakończono fachowe prace wiecu, poczem wniósł X Kruszelnicki z Brzeżan, ażeby wiec wysłał grutulacyjny telegram do X. Kardynała Ledóchowskiego z powodu jego jubileuszu. Wśród hucznych oklasków przyjęto wniosek i upoważniono prezydyum do wysłania telegramu.

Wybrano komisyą, która ma zająć się wykonaniem uchwał wiecu, a zarazem zorganizowaniem II wieca we Lwowie. W skład komisyi wybrani zostali: X Józefowicz, X. dr. Ślósarz i X. Wołcz.

Zebrani uprosili komitet krakowski, ażeby się zajął wydaniem pamiętnika I wieca Xięży katechetów w Krakowie.

X. prezes Trznadel podziękował X dr. Julianowi Bukowskiemu za zorganizowanie tyle pożytecznego wieca, uczestnikom za udział, XX. referentom za sumienne i gruntowne prace, a obecnemu p. delegatowi Laskowskiemu za tak gorliwy udział podczas traktowania nauki religii i religijno-moralnego wychowania młodzieży w szkole ludowéj. Podziękowanie dla X. Bukowskiego przyjął wiec długotrwałemi oklaskami

X dr. Bukowski podziękował serdecznie za ten objaw, a zarazem imieniem wieca wynurzył podziękowanie X. prezesowi Trznadlowi za energiczne i pełne poświęcenia przewodnictwo.

Na tem zakończono wiec modlitwą i pożegnaniem: do widzenia na II wiecu we Lwowie.

Około godziny 2 zebrali się uczestnicy na wspólny skromny obiad w seminaryum dyecezyalnem, przeplatany toastami na cześć XX. Biskupów, X. dr. Bukowskiego, prezydyum wieca, p. delegata Laskowskiego, X. kan. Lewickiego, referenta Rady szkólnéj krajowéj itd.

Wieczorem rozjechali się uczestnicy, wracając do swoich obowiązków. Mogli opuszczać nasze miasto z tem przekonaniem, że przysłużyli się dobrze sprawie publicznéj i społeczeństwu, sprawie Kościoła i religijno-moralnego wychowania.

Polityka Jagiellonów w obec Ślązka.

W chwili, kiedy Polska przez zawarcie pokoju toruńskiego odzyskała swoje dawne stracone pomor-

---

48)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 201.)

Długo jeszcze mówił Harłęza, i odpowiadał na pytania ciekawym, tylko, że zaczynał majaczyć. Groza przebyta i lęk śmiertelny w nim się pewnie odezwały, bo bredził niby w gorączce. Nabrawszy junactwa jakiegoś niezwykłego, odgrażał się hajdamakom.

— Niechno przyjdą te psy wściekłe — wołał — pokażę ja im, co to chorąży pancernego znaku! Ho, ho! Wszakem był już w gorącéj łaźni i co mi się stało? Nic! Harłęza się wyrąbał, bo to raz ino? Nawet i Franusia byłbym wyciągnął, cóż kiedy leci na oślep, zawsze pierwszy prosto w pazury szatanom. To znów rwał się, chcąc biedz na ratunek, wrzeszcząc i przeklinając strasznemi słowy. W końcu zesłabł, usiadł i opuściwszy głowę na stół, zaczął usypiać. Wyniesiono ostrożnie niedomagającego pod szopę, ułożono go na słomie do snu, przykrywszy szmatami.

Czuwano noc całą; szlachta wysuszała przy tém resztki miodu w długiem posiedzeniu. Jaki taki kiwał głową przy stole, snem zmorzony, inni spali na ławach, przed domem, przy koniach; niejeden drzemał na kulbace, siedząc na koniu. Trzymano się w pogotowiu dla niebezpieczeństwa zagrażającego. Skoro się rozwidniło naznaczony był pochód do Perehyworu, aby połączyć się ze Sawą.

Nad ranem usłyszano znów tentent biegnących koni. Jeźdzcy spłoszeni uciekali na wsze strony świata niby rozbite kuropatwy napadnięte przez jastrzębia. Kilku jezdnych biegło na Gacę.

— Idą, idą! — wrzeszczeli wylękli zbliżywszy się — hajdamaki, kozaki, ćmy całe ludu!

Pan Maciéj dał rozkaz „na koń“, sformowano szeregi.

We mgle porannéj, obejmującéj w cienkich warstwach powierzchnią ziemi, słyszeć się dał szum oddalony, kotłowanie, niby przygłuszony ryk spienionéj fali morskiéj. Tu i owdzie odbłysk krwawéj łuny przedzierał się przez mgliste wyziewy.

Zerwał się nagle wiatr i rozdzierając wielkiemi szmatami mgłę, rozwiał ją po powietrzu i przyniósł zarazem zapach dymu i spalenizny. Wtedy też ujrzano wojsko hajdamaków. Na przodzie rwały z kopyta liczne sotnie kozaków, Tatarów i bezbarwne oddziały wszelkiego rodzaju włóczęgów i rabusiów, zdala czerniały nieprzeliczone tłumy pieszego chłopstwa, zalegały przestrzenie całe, jak okiem zasięgnąć...

Na ten widok i najodważniejszemu serce zabiło w piersi z trwogi. Te tłumy zbrojne niosły śmierć nieochybną, śmierć straszną, może i katuszy pełną.

Hołota odłączyła się też zaraz od szeregów konfederackich. Porzucawszy broń na ziemię, z odkrytemi głowami wyjechali tchórze naprzeciw nieprzyjacielowi, dając znaki rękami, wołając i prosząc o życie. Z trzech sotni zostało kilkudziesięciu mężów prawdziwie rycerskiego ducha, a była to sama szlachta.

Pan Maciéj choć pobladł na twarzy, nie kwapił się jednak wcale, aby przytrzymać zbiegów, lub pokarać ich śmiertelną kulą

— I owszem — mówił — niechaj ratuje życie, kto chce i może przed śmiercią pewną.

Panowie bracia dotrzymali placu wszyscy, choć i im żal było umierać. Starościcowi, człowiekowi młodemu, pomiędzy trzydziestką a czterdziestką, wyrył się ten żal na bladéj, smętnéj twarzy czytelnemi ślady. Pogrążył się on całkiem w dumaniu, łza zawisła mu na rzęsach.

— Jakże okropnie umierać — myślał sobie — jakże piękny ten świat Boży, jak miłe życie!

A posiadał znaczny majątek i zostawiał w domu najukochańszą, najdroższą matkę, którą miłował sercem prawdziwie synowskiem. I jeszcze kogoś zostawiał tam w modrzewiowym dworku wśród zieleni lasów.

Tam mieszkała „ona“, jego marzenie, rozkosz i całe szczęście! Wystawiał sobie jéj łzy, jéj rozpacz, gdy się dowie o jego śmierci Serce mu się krajało ze żalu na tę myśl. Westchnął, otarł łzę ukradkiem i pocałował pierścień od narzeczonéj na palcu noszony.

— Bywaj zdrowa luba — szeptał, kajając się — całuję w myśli twarzyczkę twoją miłą, twe oczy niebieskie!... O, bywaj zdrowa! na zawsze, na wieki!...

Ginwiłł wmawiał w siebie, że krzywda mu się żadna nie działa, bo on i tak na śmierć był przeznaczony i za martwego poczytany. „Co miało wisieć, nie utonie“ mówił sobie wzdychając.

Szyszko i Konopka stojąc wedle siebie w szeregu krzepili się nawzajem na duchu.

— Nicbym już nie miał przeciw wyrokom boskim — mówił Konopka, boć to przecie chlubę przynosi pro patria mori, gdyby nieprzyjaciel nie był taki podły i nikczemny. Z takimi hultajami się mierzyć, siekać z nich zrazy, co mi za satysfakcya?

— A ja się właśnie cieszę na te gody — odrzekł ściskając rękojeść szabli Szysko, — będę ich rąbał jak kapustę z gustem. Śmierć mnie czeka, wiem, ale śmierć rycerska. Czy rycerz nie przygotowany na nią być musi każdego momentu? Pocóżby tedy oręż brać do ręki. Więc padnę, ale wprzody położę ich trupem choć z tuzin. A gdyby mi się udało tak ze dwa, o, Boże! nicby mi do zupełnéj szczęśliwości nie brakło. Czy się często taka okazya rycerzowi zdarza?...

Słońce wschodzące właśnie oświeciło ziemię. W jego jasnych promieniach wszystko jakoby odżyło, raźniejszem i weselszem się wydawało, choć i skazanym na śmierć. Mnich wznosząc oczy w górę, zawołał głośno — Niebo samo zsyła promień jasności w ostatnim terminie naszym. Jestto symbolum, znak na przyszłość. Od nas poczynając, kończą się ciemności, niedola, nędza, pohańbienie kraju i narodu. Nowa era nastaje. Ta śmierć nasza to augurium, principium wesela, jasności, wolności. Niechaj imię Pańskie będzie błogosławione. Niech żyje rzecz pospolita! Niech żyje wolność! Niech żyje niepodległość!

Hufiec straceńców powtórzył z zapałem ostatnie wiwaty. Mężowie zbrojni pokraśnieli na twarzy, natchnęła ich dziwna jakaś, nadziemska odwaga, poświęcenie bohatyrów za kraj i naród na śmierć dobrowolnie się rzucających Z głośnym okrzykiem, „Jezus, Marya, Józef“ męczennicy za sprawę narodową ruszyli cwałem na podjeżdżającego wroga. Fala wściekła ich zalała, pochłonęła, bez śladu nikt nie wyszedł żywy z téi powodzi... Karczemkę wraz z szopami spalono. Szlomkę i Harłęzę, o którym w ogólnym popłochu zupełnie zapomniano, ujęli opryszki i uprowadzili jako jeńców do Humania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skie dzielnice i oparła się potężnie aż o wybrzeża Bałtyku, pisze Długosz te gorącym patryotyzmem nacechowane słowa: „I ja czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiéj, odzyskania krajów dawno od Królestwa Polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich spółczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Ślązka, ziemi Lubuskiéj i Słupskiéj, w których są trzy biskupstwa przez Bolesława Chrobrego i ojca jego Mieczysława założone, to jest wrocławskie, lubuskie i kamieńskie. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim spoczynek.“

Te gorące słowa historyka-patryoty, czyż są one tylko idealnem marzeniem, które nie pokusi się nawet o zstąpienie w dziedzinę rzeczywistości? — Nie, one są dążeniem rzeczywistem, pragnieniem częstokroć w czyn wcielanem — są wprost programem całego stronnictwa w Polsce. Tak myśleli ci wszyscy, którzy skupiając się około Zbigniewa Oleśnickiego kładli główny nacisk na przynależność Polski do powszechności katol. społeczeństwa, którzy żyli w średniowiecznych tradycyach piastowskiéj Polski, którzy obawiali się zbytniego rozszerzenia narodu a tem samem i warstwy uprzywilejowanéj, przez politykę ku Litwie i Rusi zwróconą. — Słowem tak myślało całe ówczesne stronnictwo konserwatywne — i radziło w ten sposób skorzystać z zamieszek husyckich w Czechach aby dać pomoc partyi katolickiéj za cenę odzyskania Ślązka. Wyrazem czynnym tych dążeń jest ofiarowanie pomocy cesarzowi Zygmuntowi przeciw Husytom na zjeździe w Łucku r. 1429, jest wezwanie Ślązka do poddania się Koronie polskiéj w czasie bezkrólewia po Albrechcie 1439 r., jest wreszcie zakupno księstwa Siewierskiego przez biskupa Zbigniewa w r. 1442. Sądzono bowiem, że jeśliby nie udało się całego Ślązka odzyskać, to należy przynajmniéj części jego wśród tych zamieszek ponabywać.

Inaczéj zapatrywało się na te sprawy stronnictwo młodych, które się około saméj dynastyi Jagiellońskiéj skupiało. Stronnictwo to odczuwało doskonale obudzone świeżo ożenie ludów do wyłącznie narodowéj, nawet od Rzymu niezawisłéj polityki i witało z zapałem otwierające się przez Unią widoki rozszerzenia się i mocarstwowego spotężnienia Polski. Stronnictwo to przeprowadziło zdobycie Prus, przez odebranie ich z rąk zostającego pod opieką Stolicy apostolskiéj Zakonu, a odnośnie do stron zachodnich spodziewało się więcéj daleko niźli samego Ślązka. Wszakże partya narodowo-husycka ofiarowała za pomoc przeciw katolikom i Niemcom całą koronę ś. Wacława dynastyi Jagiellońskiéj. Jagiellonowie uznali, że jestto korzyścią daleko większą i pewniejszą przyjąć dobrowolnie ofiarowaną koronę czeską dla dynastyi, niż kusić się o odzyskanie Ślązka dla Polski wśród niedających się obliczyć walk i zatargów. — Utraty bowiem takiéj prowincyi jak Ślązk zarówno katolik jak husyta czeski nie mógłby tak łatwo przeboleć. Historya poucza, że polityka jagiellońska po długich i ciężkich przeprawach odniosła przecież ostatecznie tryumf — Władysław, syn Kaźmierza Jagiellończyka objął w r. 1471 tron czeski, a w 20 lat późniéj nawet i tron węgierski.

Mimo tego wszystkiego jeden przecież ustęp programu Oleśnickiego znalazł u Jagiellonów uznanie. Wszakże Kaźmierz Jagiellończyk zakupił tak samo księstwa Oświecimskie i Zatorskie jak Oleśnicki Siewierz — ba nawet postarał się o formalne zrzeczenie się praw korony czeskiej do wszystkich tych trzech ziem ze strony Jerzego z Podiebradu (do czasu) a późniéj ze strony syna Władysława (ostatecznie i stanowczo). Posunął się nawet w tym kierunku daléj; a tym razem nie chodziło już o trzy powiaty lecz o potężny kawał Ślązka. Nadarzyła się bowiem sposobność, z któréj tak umiał skorzystać rozważny Jagiellończyk, że całe księstwo głogowskie potrafił odebrać z rąk Władysława na rzecz innych, bardziéj z Polską niż z Czechami związanych Jagiellonów Że przyświecała temu myśl głębsza, że zamierzono spróbować, czyli Głogów nie da się oddalić od Czech, a silniéj lub luźniéj połączyć z Polską -- o tem poucza bliższe szczegóły.

Na rozległéj równinie pod Koszycami stały naprzeciw sobie gotowe do boju wojska dwóch braci, dwóch Jagiellonów, Władysława i Jana Olbrachta. Obaj zawezwani byli na tron św. Szczepana Olbracht najprzód i mniejszą ilością głosów, Władysław późniéj, kiedy sejm wyborczy był już w wymaganym komplecie. Władysław został uznanym i koronowanym, lecz mimo to Olbracht swoich pretensyi odstąpić nie chciał, ale na czele wojska wystąpił do ich obrony. Już miało przyjść do bratobójczéj walki, gdy wtem zjawia się pod Koszycami poselstwo ojcowskie pod przewodnictwem Arcybiskupa lwowskiego, Andrzeja Boryszewskiego i w czas jeszcze rozlewowi krwi zapobiega. Przyszło do zawarcia pokoju pod Koszycami dnia 20 lutego 1491 roku. „Chcąc być posłusznym woli i rozkazowi JKMości ojca naszego, jako synowi przystoi...“ — pisze Władysław w swoim dokumencie, „przyjęliśmy warunki pokoju“. Odstępuje tedy bratu za zrzeczenie się przezeń tronu węgierskiego, księstwo głogowsko-żegańskie natychmiast, zaś późniéj, w miarę ich odebrania z rąk innych, następujące ziemie na Ślązku: Oleśnicę i Olawę, księstwo Opawskie, Karniów (Jägerndorf) i Cwilin (Lobenstein), Toszek (Tost), Bytom (Beuthen), Świrkliniec (Neudeck), wreszcie Księstwo kozielskie (Kosel) z Łupczycami (Leobschütz) i z Wodzisławiem (Loslau). Była to więcéj niż trzecia część Ślązka przylegająca od strony Głogowa do Wielkopolski, a od strony innych ziem do Małopolski. Olbracht miał te wszystkie kraje dzierżyć jako lenno korony czeskiéj i zwrócić je w razie dostąpienia korony królewskiéj.

(Dokończenie nastąpi.)

---

* „*Pamiętnik* II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi ***3 marki***.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 3 września.

* ***Piękny przykład*** pamięci o naszych instytucyach dało miasto *Kórnik*, gdzie na ręce p. Tulewiczowéj wpłynęło na *Pomoc Naukową dla dziewcząt* 88 m., jak się dowiadujemy z nadesłanego nam łaskawie wykazu. Chętnie zamieścilibyśmy nazwiska ofiarodawców lecz szczupłe łamy pisma nie pozwalają nam na to Zaznaczamy więc fakt sam, wyrażając uznanie nasze dla miasta Kórnika i gorliwéj delegatki Towarzystwa tamże. Oby i inne miejscowości poszły w ślad za tym przykładem i przyczyniły się do popierania téj tak dla nas pożytecznéj i dobroczynnéj instytucyi, jaką jest Towarzystwo Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich!

* ***Medice, cura te ipsum!*** — mogą teraz zawołać do „Posenerki“ pisma berlińskie, którym niedawno słusznie zmyła głowę za uprawianie zawodowéj hecy przeciwko Polakom. Najwyraźniejszem dowiem podszczuwaniem jest notatka z *Ostrzeszowa*, którą znajdujemy w dzisiejszéj „Posenerce“. W szkole tamtejszéj uszkodzono portrety Lutra, a korespondent „Posenerki“ dodaje, że podejrzenie padło na pewnego polsko-katolickiego ucznia i na polsko-katolickiego pisarza. „Przy téj sposobności donoszę, że niedawno z okazyi pewnéj polskiéj uroczystości zasłonięto biust cesarski.“ Ile w tem prawdy, okaże się niebawem, tymczasem stwierdzamy, że „Posenerka“, ta sama „liberalna“ „Posenerka“, która z takiem „oburzeniem“ rozpisywała się o „Berl. N. Nachr.“ rozmazujących pierwszą lepszą szopkę do rozmiarów kwestyi politycznéj. — dzisiaj nie waha się umieścić denuncyacyi jakiegoś Polakożercy. Wojować przeciwko nam inwektywami — oto metoda jawnych i zakapturzonych HKTystów.

* ***W Szczepanowie*** p. Barcinem odbyła się misya. Xięży było codzień kilkunastu, nauk w ciągu dnia regularnie pięć. W sobotę zjechał tudotąd JW. X. Biskup Andrzejewicz z Gniezna celem udzielania sakramentu Bierzmowania. Dostojnego Księcia Kościoła przyjmowano z wielkim zapałem.

* **Obchód** zwycięztwa pod Sedanem, który urządzili Niemcy w Poznaniu, nie różnił się niczem od zwykłych „patryotyczno“-urzędowych uroczystości. Od samego rana przeciągały przez ulice miasta orkiestry wojskowe wygrywając rozmaite marsze. Z budynków rządowych i po części także prywatnych powiewały chorągwie. Zresztą miasto przedstawiało zwykły widok. Wieczorem odbył się capstrzyk, któremu towarzyszyła nieliczna stosunkowo gawiedź uliczna. Iluminacya wypadła bardzo słabo, w górnéj części miasta nie iluminowali nawet wszyscy Niemcy i żydzi, transparentów naliczyliśmy zaledwie kilka; dolne miasto w głębokich spoczywało ciemnościach. Na Starym Rynku puszczano ognie sztuczne, przy czem przyszło *do starcia* między publicznością a policyą, którą *bombardowano kamieniami*. Gdy kilku policyantów odniosło *ciężkie rany*, przywołano na pomoc *żołnierzy* z głównego odwachu; po krótkiéj bójce aresztowano kilkunastu hałasujących „patryotników“. Burdy trwały noc całą. Na wystawie odbyła się „noc włoska“ głównie przy udziale publiczności niepolskiéj. Zapędzono tam, jak wiadomo mnóstwo dzieci, oraz zwerbowano mnóstwo publiki z prowincyi, więc gwarno było dosyć. Z uznaniem zapisujemy, że ludność polska pozostała przeważnie w domu, nawet lud prosty nie pokazywał się na ulicach, za to *żydówki* i *żydki* głośno popisywali się tą razą polszczyzną, ażeby naiwni odnieśli wrażenie, że to „Polacy“ biorą udział w festynie. Tem się tłomaczy, że „Posenerka“ zauważyła „z radością“ — „Polaków“. Zresztą po ogrodach, ogródkach i restauracyach wypróżniano tak w Poznaniu, jak na prowincyi niezliczoną ilość kufli piwa.

* **Bojkot niemiecki**. Na przedmieściach Poznania, Wildzie i św. Łazarzu zawakowały posady lekarzy przy kolejowéj kasie chorych. P. dr. Chachamowicz zamieszkały *na Wildzie* starał się o posadę pierwszą, a starania jego poparli robotnicy i urzędnicy kolejowi petycyą podpisaną 600 podpisami. Posadę otrzymał dr. Leschke, zamieszkały w *Poznaniu*. Podobny los spotkał p. dr. Szumana z św. Łazarza; sprowadzono tu Niemca „auf Regimentsunkosten“. Obydwaj odpaleni aspiranci są Polakami i to jedną jedyną ich „wadą“. Słusznie uskarza się „Wielkop“ z tego powodu że traktują nas, jako „obywateli drugiego rzędu.“

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

Odezwa do Rodaków w Ameryce.

Niesłychana bezwzględność, z jaką wielu z emigracyi polskiéj w Stanach Zjednoczonych Ameryki obchodzi się z cudzą własnością literacką, zmusza nas do założenia stanowczego protestu przeciwko praktykowanym na wielkie rozmiary nadużyciom, które, wychodząc na szkodę krajowych autorów i wydawców, podkopują równocześnie ruch nasz literacki i wydawniczy w ogóle.

Korzystając z okoliczności, że pomiędzy poszczególnemi państwami Europy a Stanami Zjednoczonemi nie istnieje konwencya, któraby zapewniała autorom własność literacką, przyswaja sobie większość wydawców polskich w Ameryce, nie mówiąc już o prasie peryodycznéj, dzieła wydawane w starym kraju wielkim nakładem pieniędzy i pracy. Niektórzy z nich, jak n. p. Władysław Dyniewicz z Chicago, uprawiają to rzemiosło niemal zawodowo i przedrukowują z zasady wydawane pod zaborem pruskim, rosyjskim i w Galicyi dzieła, mianowicie beletrystyczne i popularno-naukowe, jako swoje własne, nawet bez wymienienia autorów i nakładzców.

Następstwa takiego postępowania są jasne. Niesumienny wydawca amerykański, który ponosi tylko koszta druku, sprzedaje przedruki swe po niższéj cenie, aniżeli nakładzca europejski, opłacający honoraryum autorowi, lub też przypuszczający go w inny sposób do udziału w zyskach i skutkiem tego oryginalne dzieło nie znajduje w Stanach Zjednoczonych odbiorców, na których liczono. Autor za swoją pracę nie otrzymuje spodziewanego i należnego wynagrodzenia, nakładzcy nie wracają się często nawet poniesione koszta, a zyski wszystkie zgarnia wydawca amerykański.

Nadużycia takie. wystawiając autorów i nakładców naszych na straty moralne i materyalne, muszą z natury rzeczy wpływać bardzo ujemnie na ruch literacki i wydawniczy w kraju w ogóle, a kto wie, jak ważnym czynnikiem, w naszych mianowicie warunkach, jest literatura ludowa, pojmie, jaki uszczerbek przez to sprawa narodowa ponosi.

Wobec tego niżéj podpisani uważają za swój obowiązek, zaprotestować przeciw niesumienności amerykańskich wydawców i wyzyskiwaniu cudzéj pracy i odezwać się w imię sprawiedliwości i patryotyzmu do Rodaków na obczyźnie, do Związków i Stowarzyszeń, które za cel sobie wytknęły pracę około dobra narodu i pielęgnowanie ideałów narodowych, aby potępiły publicznie i stanowczo niesumienny wyzysk, nie kupowały bezprawnych przedruków i przez stósowne postępowanie zmusiły nieuczciwych wydawców do zaprzestania tak niegodnego rzemiosła. Nie ma wprawdzie traktatów, któreby wydawcom emigracyjnym zabraniały bezprawnych przedruków, ale istnieją ogólne zasady moralności, które nie pozwalają zagarniać cudzego mienia, istnieje tradycya polska narodowa, któréj wytycznią jest sprawiedliwość, to też niewątpimy, że Rodacy nasi po za morzem, w poczuciu sprawiedliwości, nie będą deptali nogami tego, co jako hasło wypisali na swych sztandarach

Pod odezwę tę położyło swe podpisy 58 obywateli wielkopolskich na znak, że się godzą najzupełniéj na jéj treść.

* **W sobotę** odbyło się w lokalu p. Adamskiego zebranie „wolnego“ stowarzyszenia nauczycieli. Interesującym momentem z wykładu pana Krausego było przyznanie, że obecne liche usytuowanie zawdzięczają nauczyciele swoim skłonnościom do partyi liberalnych, które nie posiadają żadnego wpływu na rząd.

* **Zebranie socyalistyczne** odbyło się wczoraj w lokalu Topolińskiego. Agitator Stolp z Głogowy miał wykład na temat: „Lud a wojna“, w którym krytykował ostro wojnę z roku 1870/71.

* **Urząd ławników** sprawować będą w miesiącu wrześniu następujący pp.: dnia 4 b. m. Adolf Leichtentritt i Franciszek Temme, dnia 5 Herman Kiessling i Stanisław Osuszkiewicz. dnia 6 Hugon Kahle i Roman Koczorowski, dnia 7 Fryderyk Riedel i Wilhelm Petersen, dnia 9 Franciszek Temme i Karol Lehmann, dnia 11 Ryszard Mendelski i Augustyn Krüger, dnia 12 Ryszard Konaski i Maksymilian Bergheim, dnia 13 Walenty Russak i Stanisław Adamczewski, dnia 14 Ryszard Konaski i Maksymilian Kempe, dnia 16 Hermann Bayer i Juliusz Rosenberg, dnia 17 Adolf Klebe i Ludwik Käufer, dnia 18 Teofil Kopałczyński i Nikodem Błażejewski, dnia 19 Oton Thieme i Jan Michałowski, dnia 20 Jan Porkowski i Leon Krüger, dnia 21 Oton Andersch i Józej Kużaj, dnia 23 Józef Bąkowski i Bernardyn Huber, dnia 24 Gustaw Gernoth i Maksymilian Berkiewicz, dnia 25 Ernest Krupka i Robert Walter, dnia 26 Paweł Wilk i Paweł Neumann, dnia 27 Józef Rister i Maksymilian Rychłowski, dnia 28 Antoni Krug i Walenty Russak i dnia 30 Paweł Kowald i Wojciech Kloss.

* **88 żebraków** aresztowano w Poznaniu w miesiącu sierpniu.

* **Przy** zbliżających się manewrach wojskowych warto przypomnieć, co ma żołnierz zakwaterowany do żądania: 2 funty chleba. 1/2 funta mięsa (surowego) lub 150 gramów słoniny, 1/4 funta ryżu i kaszy, 1/2 funta jarzyn lub 3 funty kartofli i 15 gramów kawy palonéj. Wszystko to powinno być dobre i porządnie przyrządzone Śniadanie składa się z kawy lub zupy, obiad z mięsa i jarzyny, kolacya z jarzyny, do tego chleb. Jeżeli wojsko dopiero wieczorem przychodzi do kwater, to należy wszystko to z wyjątkiem kawy w jednem jedzeniu połączyć.

* **Dziwny ukaz** policyjny wydany w Księstwie ogłaszają pisma wrocławskie. Policya żąda od robotników, ażeby po ukończonéj pracy nie opuszczali domostw swoich a o godzinie 10 udawali się na spoczynek; daléj zakazuje troskliwa policya wszelkich tańców i zabaw, a nadto wydaje przepis, jak się robotnik zachować powinien wobec pracodawcy; w razie przekroczenia tych przepisów, podpada winowajca karze pieniężnej w wysokości 15 marek, albo więzieniu policyjnemu! Szkoda, że pismo wrocławskie nie podaje nazwy miejscowości, w któréj wydano to drakońskie rozporządzenie.

* **S. p. X. Woda otruty?** „Schneidem Zeitung“ donosi, że ś. p. X. proboszcz Woda zesłabł podczas kazania i przed śmiercią zauważył: „Jestem otruty“. Podano mu mleko, które atoli nie skutkowało; lekarz przybył za późno. Wino mszalne i kielich opieczętowała policya a prokuratoryą uwiadomiono o wypadku na drodze telegraficznéj.

* **Z kalendarza myśliwskiego.** We wrześniu wolno strzelać łosie, daniele, rogacze, głuszcze, cietrzewie i bażanty, kaczki, dropie, słomki, dzikie łabędzie, kuropatwy, przepiórki, a zające w obwodzie rejencyi poznańskiéj od 14 b. m., w obwodzie rejencyi bydgoskiéj od 16 b. m. począwszy.

* **Z Bydgoszczy** piszą do „Dziennika Kujawskiego“: „Miasto nasze zostało uszczęśliwione nową gazetą polską. Oto rozsyłano dziś na okaz „Gazetę Bydgoską“, któréj redaktorem jest p. Stanisław Tomaszewski W rzeczy saméj jest to odbitka „Gońca Wielkopolskiego“. Trzy strony drukują się w Poznaniu, a czwarta z ogłoszeniami w Bydgoszczy. „Gazeta Narodowa“ odbitka z „Orędownika“ także będzie nadal wychodziła. „Goniec“ zatém i „Orędownik“ toczyć będą walkę o pierwszeństwo w Bydgoszczy. Opowiadają tu także, że „Gazeta Gnieźnieńska“ będzie odbitką „Orędownika“. Podobno i dla innych miast mają się później podobne odbitki urządzać. Jesteśmy przeciwni takiéj fabrykacyi gazet, gdyż sprawa narodowa nic na tém nie zyska. Tu w Bydgoszczy mimo dwóch codziennych gazet polskich nasza ludność będzie czytywała gazety niemieckie dla téj prostéj przyczyny, że odbitki poznańskie podają o dzień lub więcéj spóźnione wiadomości miejscowe i polityczne. Pokazało się to na „Gazecie Narodowéj“, która o niedzielnym zlocie Sokołów mogła dopiéro w czwartek dać wiadomość podług „Dziennika Kujawskiego“.

* **Szpegostwo „Geselligera“**. Pod tym tytułem pisze „Gaz. Gdańska“:

„Jedynie z obowiązku dziennikarskiego — chociaż z wielkim wstrętem — przeglądamy szowinistycznego „Geselligera“, a ktoby jeszcze się nie poznał na jego bezczelności — mianowicie z tych niestety licznych jeszcze czytelników Polaków, którzy się wymawiają, iż dla interesu zmuszeni są trzymać piśmidło, — ten niechaj z uwagą przeczyta numer sobotni, a z pewnością odejdzie mu chętka dalszego abonowania.

Tłusto drukowanemi głoskami wzywa korespondentów pozamiejscowych, aby wszelkie wiadomości tyczące festynów sedańskich krótko i zwięzłowato podawali. Z miejscowości przez ludność mieszaną (t. j. przez Polaków i Niemców) zamieszkiwanych prosi *o dokładne uwiadomienie, jakie stanowisko zajmowali i jak się zachowywali Polacy wobec festynów sedańskich!*

Jakkolwiek jesteśmy przekonani, iż spokój publiczny przez Polaków nigdzie zakłóconym nie będzie, to przecież nie obejdzie się bez tego, że tu i owdzie jeden, drugi i dziesiąty z gorliwszych zauszników szowinisty grudziądzkiego, już to w celu uzyskania zapłaty za wiersze lub też w skutek zawistnych pobudek zazdrości, już w samem zaniechaniu wystawienia świeczek iluminacyjnych dostrzeże zdrady stanu, a robiąc według zwyczaju z komara wielbłąda, zaraportuje „Geselligerowi“, który w téj chwili w dzwon alarmowy uderzy i zawoła: „Vaterland in Gefahr“, bo ten i ów kupiec polski nie wystawił świeczek w oknie wystawnem lub też może nie hulał — z kamratami geselligerowskimi.“

* **Z Koronowa** donoszą „Gazecie Gr“, że „Sokół“ tamtejszy nie tylko nie powziął był uchwały, aby wziąć udział w uroczystości Sedanu, lecz że „korci go bardzo zarzut niesłusznie mu uczyniony“. Bombastyczne frazesy oburzenia pewnego tutejszego pisma „literackiego“, którego redaktor powinien być o sprawach „sokolskich“ dobrze poinformowany, były więc — donkiszoteryą. Biedni czytelnicy, z każdym numerem przeżuwają plewy!

* **Książę Witołd Czartoryski**, syn ś. p. ks. Władysława złożył w Koburgu egzamin dojrzałości.

* **Gołańcz.** W miejsce rozwiązanego „wolnego“ stowarzyszenia nauczycieli, powstało katolickie stowarzyszenie nauczycielskie. Brawo!

* **Nawet** „Gesellige“ grudziądzki widzi się zmuszony oddać świadectwo naszéj dojrzałości politycznéj; we wszystkich „berychtach“ o festynach sedańskich przyznaje, że Pola y zachowali się z godnością: „postawa Polaków nic nie pozostawiała do życzenia.“

* **Teatr polski w Toruniu** (w tearze Wiktoryi — tylko 6 przedstawień).

W środę 4 września krotochwila: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W czwartek komedya: „Hande dusze.“

W piątek dramat: „Gwiazda Syberyi.“

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiacy i Górale.“

* **Elbląg** W zeszłym tygodniu aresztowano 15 letniego chłopaka E za występek przec w moralności popełniony na 7 letniéj dziewczynce. Wszystko skutki dzisiejszego wychowania!

* **W Królewcu** przyaresztowano ucznia B., który skradłszy 320 marek pryncypałowi, chciał zemknąć do Ameryki, lecz poprzednio chciał zwiedzić wystawę. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono jeszcze 223 m

* **Ślub.** Dnia 17 b. m. w majątku Meyszty w kowieńskiéj gubernii odbędzie się ślub pana Henryka Lipkowskiego z Honorówki z Podola, syna Piotra i ś. p. Stanisławy z Koszarskich Lipkowskich, z panną Niną Meysztowiczówną, córką ś. p. Szymona i Maryi z Korwin Milewskich Meysztowiczów.

* **Uniwersytet lwowski.** Według statystyki uniwersytetu lwowskiego zestawionéj za rok ubiegły, liczył ten zakład naukowy w półroczu letniem 1894/5 ogółem 1413 słuchaczy, a to zwyczajnych 1314, nadzwyczajnych 99. Słuchaczy narodowości polskiej było 1002, ruskiéj 406, niemieckiéj 5. Według wyznań i obrządków było: obrządku rz. kat. 696, gr. kat. 417, gr. oryent 1, orm. kat. 11, ewangelików 7, izraelitów 281. Najwięcéj słuchaczy liczył wydział prawniczy, bo 906 (881 zwycz., 25 napzw.) następnie zaś miały: wydział teplogii 310 słuchaczy (272+38) filozofii 129 (95+35) i medycyny 68. Na wydziale lekarskim, otwartym w roku ubiegłym, wykładają dotychczas profesorowie: dr. Henryk Kadyi i dr Adolf Beck. Prawidłowa organizacya tego wydziału nastąpi dopiero w 1896/7, gdy będzie odpowiednia po temu ilość profesorów. Tymczasem, tj. w r. 1894/5 i 1895/6 mianowani kolejno członkowie ciała nauczycielskiego i inni funkcyonaryusze, będą przydzielani do wydziału filozoficznego, którego kollegium i dziekanat także załatwiają agendy medyczne.

* **Skarb w książce!** Przed kilku dniami na klinice w Turynie jeden z tamtejszych asystentów dr. Viccarelli, pożyczył sobie do czytania kilka książek z biblioteki tegoż zakładu W jednéj z tych książek znalazł pomiędzy kartkami 40,000 lirów w papierach. Książka ta pochodziła z prywatnéj biblioteki dra Giordano, którą tenże, umierając przed dwoma loty, wraz z innemi zbiorami bibliotecznemi, testamentem przekazał na rzecz kliniki turyńskiéj.

* **Słynny historyk** Momsen zjeżdża w końcu października na zimę do Rzymu, by w bibliotece i archiwum watykańskiem podjąć poszukiwania do przyszłych swoich prac historycznych.

* **W Rzymie** ukazała się w zeszłym tygodniu pierwsza dorożka poruszana motorem benzynowym.

* **Marco Polo**. W ciągu jesieni r. b. Wenecya, jako rodzinne miasto Marka Polo, będzie obchodzić jego jubileusz, bo oto sześć wieków upłynęło od dnia powrotu jego do Wenecyi razem z ojcem i wujem z podróży po Azyi, która trwała 26 lat. Polo wywędrował z Wenecyi w r. 1269 licząc piętnaście lat, powrócił zaś w r. 1295. Przeszedł on całą Azyą; pozostając w służbie u wielkiego hana Mongołów, odkrył Azyą południową. Podczas swéj długoletniéj wędrówki wykształcił się w wielkiéj ilości języków, oraz wystudyował cztery rozmaite systemy pisania Sprawozdania z podróży zadedykował on słynnemu uczonemu, Rusciani de Pisa. W uroczystości jubileuszowéj przyjmą udział towarzystwa jeograficzne całego świata

* **Kalendarz** Jutro w środę dnia 4 września św. Rozalii p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 40.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	3
Pszenica wzmoc.		
na październik .	139 —	137 75
na listopad . .	141 —	139 75
Żyto wzmoc.		
na październik .	116 —	116 —
na listopad . .	117 75	118 —
Oléj rzep. słabo.		
na listopad . .	43 75	43 60
na grudzień . .	43 50	43 40
Okowita słabo		
ksportowa . .	35 50	35 —
na wrzesień . .	39 30	38 80
na październik .	39 30	38 70
na listopad . .	39 30	38 70
na grudzień . .	39 10	38 70
na maj . . .	39 10	39 80
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	123 75	123 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	00	11950
okowity kw. eksp.	0,000	920,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	30	31
Niem. 3% poż. pan.	100 20	100 90
Consol. 4% . .	104 90	104 80
Consol. 3 1/2% .	104 3	104 30
Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 75
Pozn. 3 1/2% l. zast.	100 60	100 60
Pozn. 4% l. rent.	105 60	105 50
Pozn. 3 1/2% l. rent.	103 60	104 10
Poznań. oblig. .	102 —	102 —
Nowa Pozn. poż.	102 25	102 —
Austr. banknoty	168 95	168 90
Austr. renta srbr.	101 20	101 20
Ros. banknoty .	219 50	219 80
Ros. listy zastaw.	103 90	103 50
Węg. 4% renta zł.	103 70	103 70
Węg. 4% „ kor.	100 50	100 —
Aust. kred. akcye	253 50	254 —
Lombardy . .	47 40	47 20
Disconto com. .	227 90	228 20
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 3 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	3
Pszenica twier.		
na wrześ.-paźdz.	138 —	137 —
na paźdz.-listop.	140 —	139 —
Żyto stale.		
na wrześ.-paźdz.	114 50	116 —
na paźdz. listop.	117 —	117 50
Oléj rzep. stale.		
na wrześ. . .	43 70	43 70
na paźdz. . .	43 70	43 70

Okowita niezm.	31	3
w miejscu eksp.	35 50	35 30
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 55	10 55

---

* „*Pamiętnik* II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi ***3 marki***.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,

przez *Dr. S. K.*

Oparty na korespondencyi Zmarłego i na gruntownem studyum odnośnych roczników „Kuryera Poznańskiego“ kreśli autor barwnem piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazyum, w seminaryach poznańskiem i gnieźnieńskiem, oraz na akademii monasterskiéj, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze“, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturnéj i w następującym bezpośrednio po niéj okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Poradnika** dla Spółek,“ organu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie, wyszedł nr. 10 i zawiera: Sejmik Związku Spółek Zarobkowych. — Projekt do zmiany ustaw. — Rozporządzenia Patrona. — Część nieurzędowa: — Czernichowskie Spółki systemu Reiffeisena. (IV). — Ruskie stowarzyszenia — Kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich

* **„Die katholischen Missionen.“** Illustirte Monatschrift. Jahrgang 1895. 12 Nummern 4. Mk. — Freiburg im Breisgau. Herder'sche Verlagshandlung Durch die Post und den Buchhandel. Inhalt von Nr. 9: Maronitische Klöster im Libanon. — Formosa (Schluss). — Alaska. (Fortsetzung) — Nachrichten aus den Missionen: Korea (Die politische Lage); Vorderindien (Verapoly); Deutsch-Ostafrika (Wirksamkeit der Benedictus Genossenschaft (Schlus); Madagascar (Die Lage in Madagascar); Nordamerika (Missionsleben in Texas); Aus verschiedenen Missionen, — Für Missionszwecke — Beilage für die Jugend: Die koreanischen Brüder. (Fortsetzung). — Diese Nummer enthält 9 Illustrationen.

Galerye obrazów i muzealne zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk z powodu renowacyi przedsięwziętéj w muzealnym gmachu Towarzystwa zostały na pewien czas zamknięte.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 września.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Malski z Drezna, Pakermann z Wągrówca, Londyński ze Lwowa, Tański, Podlodowski i Nowicki z Warszawy, Makowski z Inowrocławia, X. prob. Ruszkiewicz z Boruszyna, Madałkiewicz z Królestwa Polskiego, Tuchołka z Graboszewa, Łukaszewski z Pyzdr, Scholz z Berlina.

Stan wody w Warcie.

Dnia 2 września rano 0,14 m.
Dnia 2 września w południe 0,14 m.
Dnia 3 września rano 0,14 m.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud. 2	760,2	PłnW. lekki	bez chmur	+22,5
2. Wiecz. 9	760,5	spokojnie.	bez chmur	+17,8
3. Rano 7	761,0	PłnW. lekki.	pogodnie	+14,5

Dnia 2 września maximum ciepła +24,7° Cel.
„ 2 „ minimum „ +10,0° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Wczoraj zasnął w Bogu (360)

ks. Stanisław Woda,

proboszcz w Miasteczku.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się prawdopodobnie we wtorek po południu o godzinie 5-téj, pogrzeb nazajutrz.

Ks. Samberger,
dziekan.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 248)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić jak najuprzejmiéj, że objąłem znajdujący się tutaj przy **Berlińskiéj ulicy p. l. 17**

Hotel Wiktorya

i tamże przeniosłem dotychczas przezemnie prowadzoną **restauracyą**.

Mam nadzieję, że zaszczyconym będę w tem nowem przedsiębiorstwie takiem samem zaufaniem, jak tego dotąd stale doświadczałem i polecam się

z poważaniem

M. W. Falk.

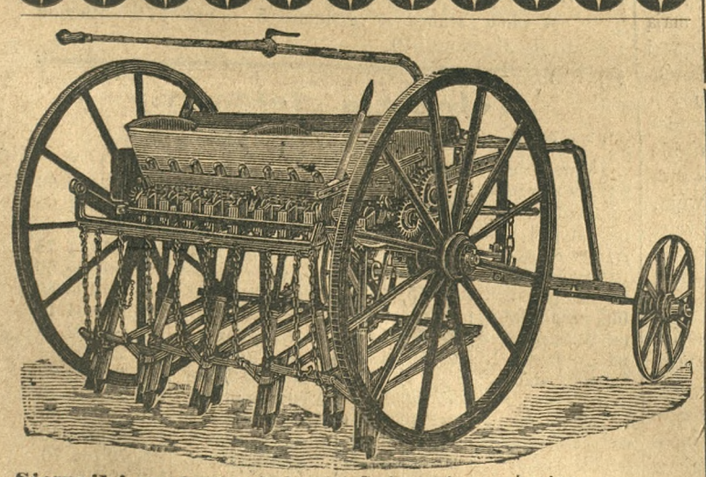

Siewniki rzędowe, drylowniki Sackowskie na równiny.
Siewniki rzędowe „Saxonia“ Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę *które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola,* (288)
Siewniki szerokorzutne Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf,
Siewniki czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Schwartza, Pfitznera i t. d.

polecają po bardzo przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski,

Skład machin i kolei polnych,

w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Telefon nr. 69.

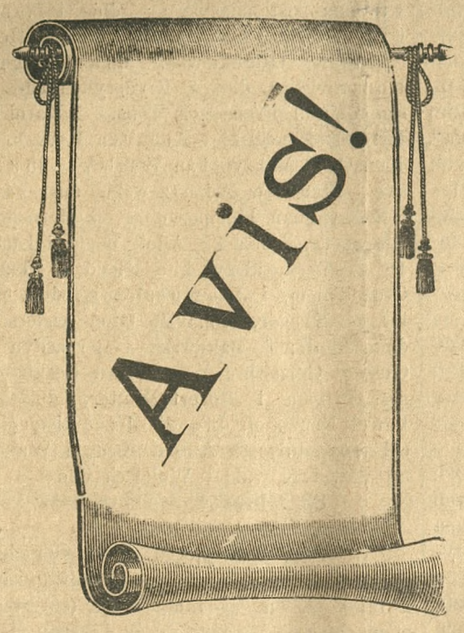

W końcu września r. b. zakłada **Teodor Werner z Hamburga** pod firmą:

Stow. Bazarów obuwia

Teodor Werner

w Poznaniu (354)

8. Berlińska ul. 8.

w obecnych czasach odpowiednio i z przepychem urządzony skład gotowego

obuwia.

Sprzedaż po bardzo nizkich, lecz ściśle stałych cenach.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny przystępne.

Sobtzicka kakao w proszku

Sobtzicka czekolady (126)

są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Marka ochronna.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, 1/2 litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

BANK ZIEMSKI

w Poznaniu

przyjmuje depozyta pod zmienionemi od dnia dzisiejszego warunkami. (111)

Od depozytów z **półrocznem** wypowiedzeniem płacimy 4%, od depozytów z **kwartalnem** wypowiedzeniem 3 1/2%.

Depozyta z krótszym terminem wypowiedzenia podlegają osobnéj umowie o warunki.

Natychmiast wypłacamy depozyt bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

Przesyłki pocztą adresować należy: **Bank Ziemski, Poznań (Posen).**

Poznań, dnia 10 maja 1895.

ZARZĄD.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz	„	1,75

Cena za litr włącznie butel i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

C. Paweł Wilding,

Nadw. fabryka powozów.

Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)

Import amerykańskich powozów.

Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.

Odnowienia

uskutecznia się szybko i tanio.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(110) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Dom. Dobrzyca przyjmie (348)

służącego

kawalera od zaraz lub od 1-go października.

Panna wydoskonalona w **kroju i szyciu bielizny**, znająca **krawiectczyznę**, poszukuje miejsca za

pannę służącą

od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia wprost pod adresem: (361)

Eleonora Bątkiewicz

Poniec (Punitz).

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

W tym tygodniu: (361)

Wielce zajmująca podróż po Azyi Wschodniéj.

Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.